

UZASADNIENIE

W sprawie **D. I.**, oskarżonego o czyn z **art. 158 § 1 k.k. i art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i art. 57a § 1 k.k. i art. 64 § 2 k.k.**,

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Pokrzywdzony P. D. (ur. (...)) we wakacje (...) r. poznał Z. B. (ur. (...)), z którą później utrzymywał luźne kontakty towarzyskie. Z. B. miała wówczas chłopaka P. S. (ur. (...)); oboje wykazywali przejawy demoralizacji i stosowane były wobec nich środki wychowawcze z ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Na początku (...) r. Z. B. oskarżyła P. D. o to, że dotykał ją w miejsca intymne. Powiedziała o tym swojemu chłopakowi.

W dniu (...) r. ok. godz. (...) z inicjatywy P. S. doszło do spotkania wymienionych osób w okolicach dworca kolejowego w W.. P. S. chciał poznać wersję P. D.. P. D. zaprzeczał oskarżeniom, Z. B. podtrzymywała swoje stanowisko. Strony rozeszły się.

Tego samego dnia po południu P. S. przebywał na rynku w towarzystwie (...) oraz przyjaciół: W. K. (ur. (...)) i K. W. (ur. (...)). Rozmawiali na temat P. D. i jego relacji z Z. B.. P. S. chciał ponownie spotkać się z pokrzywdzonym.

Na rynek przyszedł też oskarżony D. I. (lat (...)). K. W., którego rodzina pozostawała w bliskich relacjach z oskarżonym, podszedł do niego i przedstawił sytuację. Oskarżony zgodził się, że pójdzie razem z nimi załatwić sprawę z P. D..

Wszyscy razem poszli pod bar (...), gdzie pracował pokrzywdzony. Pokrzywdzonego nie zastali. Wobec tego Z. B. z telefonu komórkowego swojego chłopaka napisała wiadomość do P. D. (podając się za P. S.), że P. S. chce się z nim spotkać na (...) w W., żeby porozmawiać „na spokojnie”, zaznaczając, że nie jest już w związku z Z. i że nie ma się czego bać (k. 31). P. D. był początkowo niechętny na spotkanie, po namowach zgodził się i po pracy poszedł w umówione miejsce.

Grupa małoletnich wraz z oskarżonym D. I. poszła na dworzec PKP w W.. P. S. i oskarżony czekali przed drzwiami wejściowymi do budynku (...). Oskarżony schował się za ścianą, tak by nie być widocznym dla idących od środka budynku. Od tej strony miał nadejść pokrzywdzony.

Pokrzywdzony P. D. kierował się do drzwi wejściowych dworca idąc tunelem od wnętrza budynku. Gdy stanął w drzwiach, P. S. rzucił się na niego od razu z rękoma, zaczął go szarpać i uderzać na wysokości klatki piersiowej. Pokrzywdzony chciał go wciągnąć do środka budynku, licząc, że tam jest bezpieczniej z uwagi na monitoring. Gdy w szarpaninie przemieścili się do wnętrza budynku, dołączył oskarżony D. I. i bez słowa uderzył pokrzywdzonego pięścią w twarz. Następnie P. S. i oskarżony D. I. popchnęli i przydusili pokrzywdzonego w kącie (rogu pomieszczenia) pomiędzy kasą a szybą. Oskarżony powiedział do niego, że ma lepiej dzwonić na „psy”, bo go zabije. Zaczęli bić pokrzywdzonego, przy czym oskarżony po twarzy (także pięścią), a drugi napastnik w klatkę piersiową. Po uderzeniu pięścią w twarz pokrzywdzony poczuł ból i zaczęła mu lecieć krew z nosa.

Oskarżony jest postawnym, dobrze zbudowanym mężczyzną (181 cm wzrostu, 102 kg wagi). Pokrzywdzony jest uczniem szkoły zawodowej, chłopcem wątłej budowy ciała (66 kg wagi przy 179 cm wzrostu). Pokrzywdzony w trakcie zajęcia jedynie zasłaniał się ręką przed ciosami.

Po tym, jak pokrzywdzonemu zaczęła lecieć krew z nosa, napastnicy na chwilę odpuścili, jednak w dalszym ciągu blokowali mu wspólnie drogę ucieczki. Oskarżony pytał pokrzywdzonego co zrobił Z. B.. Pokrzywdzony odparł, że nic i pokazał korespondencję sms-ową, którą prowadził z tą dziewczyną. W międzyczasie P. S. podał pokrzywdzonemu chusteczkę do otarcia nosa z krwi. Oskarżony następnie ponowił ciosy pięścią w twarz pokrzywdzonego. P. S. stał obok, uniemożliwiając pokrzywdzonemu ucieczkę; więcej go już jednak nie uderzał. Oskarżony mówił do pokrzywdzonego, że wygląda na takiego, co lubi podrywać dziewczyny, używając przy tym wulgarnych zwrotów (jak na k. 14). Gdy

oskarżony wyprowadził kolejny cios w twarz pokrzywdzonego, kazał P. S. zawołać Z. B., a pokrzywdzonego pytał retorycznie: „wiesz kim jestem - jestem I.”.

Gdy do środka weszła Z. B. w jej obecności oskarżony raz jeszcze uderzył pokrzywdzonego w twarz. Następnie kazał P. S. wyprowadzić dziewczynę. Gdy oskarżony został sam z pokrzywdzonym powiedział do niego, że ma się nie martwić, bo on też dostał nieraz „wpierdol” i dodał, że teraz może już „spierdalać”. Z. B. powiedział natomiast, że jakby się coś działo, to ma się do niego zgłosić.

Pokrzywdzony miał widoczny obrzęk i stłuczenie nosa oraz krwiak okolicy podoczodołowej lewej; odczuwał bolesność tych okolic. Po powrocie do domu powiedział o zajściu matce i jej partnerowi, z którymi udał się następnie do szpitala (...). Został zapatrzony i skierowany do oddziału otolaryngologii w P.. W wyniku ciosów zadanych pięścią w twarz przez oskarżonego pokrzywdzony doznał obrażeń ciała w postaci złamania wieloodłamowego kości nosowej, co naruszyło czynności narządu ciała pokrzywdzonego trwające dłużej niż siedem dni. W przebiegu pobicia pokrzywdzony narażony był na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w rozumieniu art. 156 § 1 k.k.

Postępowanie w sprawie o czyn karalny nieletniego P. S. zostało prawomocnie zakończone. Nieletni został umieszczony w (...) Ośrodku (...).

Postępowanie przygotowawcze w sprawie o rzekome inne czynności seksualne z małoletnią Z. B. zostało umorzone (art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k.).

Oskarżony ma (...) lat, z zawodu jest (...). Obecnie pracuje w zawodzie za wynagrodzeniem 3.000 zł miesięcznie. Wcześniej otrzymywał zasiłek stały z uwagi na okresową niezdolność do pracy (umiarkowana niepełnosprawność) i podejmował jedynie dorywcze zajęcia za dochodem ok. 1000 zł miesięcznie; natomiast bezpośrednio po czynnie pracował za granicą. Jest rozwodnikiem, ma 7 dzieci, w tym czwórkę dorosłych. Najmłodsze, niespełna roczne, dziecko ma z obecnego związku konkubenckiego. W przeszłości występował u oskarżonego problem alkoholowy i epizod depresyjny, z powodu których podejmował leczenie. Obecnie jest zdrowy, wiedzie ustabilizowany tryb życia rodzinnego i zawodowego, deklaruje brak problemu alkoholowego. Nie ma wartościowego majątku; ma obciążenie komornicze z tytułu alimentów. Za przestępstwo niealimentacji z art. 209 § 1 k.k. karany był wyrokiem z 2001 r. (II K 314/00).

Oskarżony w przeszłości był ponadto kilkakrotnie karany przez tut. Sąd (karalność jak na k. 99-100):

a) trzykrotnie za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece (art. 207 §1 k.k.) - wyrokami z 2002 r. (II K 574/01), 2003 r. (II K 624/02) i 2004 r. (II K 470/03) na kary pozbawienia wolności, w tym w postaci bezwzględnej oraz z warunkowym zawieszeniem wykonania kary, które następnie zarządzano wobec niepomyślnego przebiegu próby;

b) trzykrotnie za przestępstwa przeciwko działalności instytucji publicznych, w tym z użyciem przemocy lub groźby jej użycia (art. 224 § 2 k.k.), ostatni raz w warunkach recydywy specjalnej – wyrokami z 2004 r. (II K 16/04), 2004 r. (II K 470/03) i 2010 r. (II K 621/10) – na kary pozbawienia wolności;

c) za trzykrotne usiłowania rozboju, z użyciem przemocy lub groźby jej użycia (art. 13 § 2 k.k. w zw. z art. 280 § 1 k.k. i art. 283 k.k.), w warunkach recydywy specjalnej i ciągu przestępstw – wyrokiem z 2014 r. (II K 240/14) na karę roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności, którą odbywał w okresie 05 marca 2014 r. do 01 września 2014 r. i od 19 maja 2015 r. do 18 lutego 2016 r.

d) za udział w pobiciu w warunkach czynu chuligańskiego i recydywy specjalnej, tj. za występki z art. 158 § 1 k.k. w zw. z art. 57a § 1 k.k. i art. 64 § 1 k.k. wyrokiem z dnia 19.05.2015 r. (II K 219/15) na karę roku pozbawienia wolności.

Karę orzeczoną w sprawie sygn. II K 219/15 oskarżony odbył w całości w okresach od 25 marca 2015 r. do 19 maja 2015 r. i od 18 lutego 2016 r. do 24 grudnia 2016 r. Poprzednio, w okresach od 31 lipca do 02 sierpnia 2010 r., od 13 września do 24 października 2011 r., od 15 lutego do 10 października 2012 r. i od 16 maja do 07 sierpnia 2013 r., odbył w całości

karę łączną roku pozbawienia wolności orzeczoną wyrokiem w w/w sprawie sygn. II K 621/10, a powstałą z połączenia m.in. kary 8 miesięcy pozbawienia wolności za umyślne przestępstwo podobne z art. 224 § 2 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie: częściowo wyjaśnień oskarżonego D. I. (k. 110, 139-140, 195); zeznań pokrzywdzonego P. D. (k. 7-8, 14-15 i 18, 140-141), zeznań świadków: Z. B. w części (k. 59-60, 62, 154-155, 192 w zw. z k. 194), P. S. w części (k. 3-4, 71-72, 182-181, 171, 173-174 w zw. z k. 176 i 181), K. W. w części (k. 67, 143), W. K. w części (k. 10, 50, 142-143), K. H. w części (k. 55-56, 142), a także w nieznacznej części zeznań świadków S. C. (1) (k. 193-194) i K. M. (k. 194); opinii biegłego z zakresu chirurgii (k. 63), dokumentów postaci: dokumentacji medycznej (k. 19-25, 113), tablicy pogłądowej (k. 18), notatek urzędowych (k. 25, 69, 112, 115), danych o karalności (k. 99-199), odpisów wyroków (k. 75-78, 88-91, 93-94), danych o odbyciu kar (k. 79-85, 92, 95, 133-137), korespondencji sms-owej (k. 26-46), odpisów postanowień i protokołów z akt sprawy I. N. 34/19 (k. 138, 159-174), a także dokumentów z załączonych akt ujawnionych na rozprawie.

Wyjaśnienia oskarżonego D. I. są wiarygodne w części, w której przyznaje sam udział w wydarzeniach na dworcu kolejowym i wskazuje na uczestniczące osoby oraz przyznaje, że doszło do kontaktu słownego i fizycznego między nim a pokrzywdzonym.

Natomiast charakter podejmowanej przez niego aktywności i rola w zajściu opisywana jest przez oskarżonego sprzecznie z zeznaniami pokrzywdzonego P. D. oraz zeznaniami pozostałych świadków, z których relacji wynika, że oskarżony był zaangażowany intencjonalnie i siłowo w przebieg konfrontacji z pokrzywdzonym. Z zeznań świadków P. S., Z. B., K. W. (z dochodzenia) i pokrzywdzonego P. D. wynika bowiem, że oskarżony na pewno uderzył pokrzywdzonego (różnice dotyczą jedynie tego w jak sposób, ile razy, w którym momencie, itp.). W tym zakresie wyjaśnienia oskarżonego należało uznać za niewiarygodne.

Oskarżony przedstawia zajście tak, jakby znalazł się tam przypadkiem, nie znając podłoża konfliktu między małoletnimi. Jest to sprzeczne z relacją świadków K. W., P. S. i Z. B., wskazujących na okoliczności poprzedzające zdarzenie na dworcu, a także z zeznaniami pokrzywdzonego, z których wynika, że oskarżony był zorientowany w tej materii, a poza tym miał okazję, by wyrobić sobie zdanie na temat relacji między małoletnimi, gdyż pokrzywdzony okazywał mu wiadomości tekstowe prowadzone z Z. B..

Z relacji tych samych świadków, a nadto świadka W. K., wynika także, że pokrzywdzony prezentował w trakcie zajścia postawę defensywną, zasłaniał się przed ciosami i nie miał faktycznych możliwości ucieczki. Wobec tego nie ma logicznego uzasadnienia twierdzenie oskarżonego, że włączył się w zajście, by stanąć w obronie P. S., bo ten uczestnik zajścia – jak wskazują wszyscy w/w świadkowie, łącznie z samym P. S. - nie wymagał pomocy.

Za niewiarygodne należało ponadto uznać wyjaśnienia oskarżonego w części, w której podaje, że pokrzywdzony miał go słownie wyzywać (obrażać, zaczepiać), gdyż nie potwierdza tego żaden uczestników lub obserwatorów zajścia.

Oskarżony wskazuje, że małoletni świadkowie są do niego uprzedzeni, stąd ma – jego zdaniem – wynikać treść obciążających go zeznań. Nie wynika natomiast z żadnego dowodu, aby był w jakikolwiek sposób skonfliktowany z pokrzywdzonym. Nie wskazuje na to nawet sam oskarżony, nie podając żadnych racjonalnych powodów, dla których pokrzywdzony miały celowo pomawiać go do zachowanie, które nie były jego udziałem.

W konsekwencji uznać należało, że wyjaśnienia oskarżonego w części, w której przedstawia siebie jako przypadkowego świadka, zajmującego rozjemczą pozycję w konflikcie, są niewiarygodne w stopniu oczywistym.

Pokrzywdzony P. D. zeznawał konsekwentnie co do głównych etapów zajścia. Po upływie dłuższego czasu od zdarzenia wyrażał niepewność co do kwestii drugorzędnych lub uzasadnionych dynamiką zajścia (np. kolejności zadawania ciosów). Wobec takiego naturalnego toku narracji nie ma uchwytnych powodów, dla których należałoby podważać tę część zeznań, w których wskazuje na charakter udziału oskarżonego w zajściu, w tym co do tego, że to właśnie od oskarżonego pochodziły najbardziej dotkliwe i kilkakrotnie ponawiane ciosy, skierowane w okolice twarzy („P.

uderzył mnie na początku w klatkę piersiową, ale nie doszło do większego powikłania. Uderzenia w twarz poszły od oskarżonego”; „Jestem pewien, że oskarżony bił mnie po twarzy” k. 180-181).

Pokrzywdzony nie wyrażał zainteresowania (osobistego ani materialnego), przebiegiem procesu. Nie miał powodów, by pomawiać oskarżonego - mógł żywić urazę do P. S. i jego dziewczyny; natomiast oskarżony był dla niego osobą obcą, nieskonfliktowaną, niezwiązaną ze sprawą Z. B.. Wobec tego nie miał powodów, by składać kłamliwe zeznania w doniesieniu do roli oskarżonego w zajściu na dworcu kolejowym. Jednocześnie zauważyć należy, że nie przejawiał też roli P. S., ani nie przejawiał tendencji do agrawacji krzywd. Uzasadniony jest zatem wniosek, że nie zeznawał tendencyjnie, jednostronnie, ani przesadnie.

Pokrzywdzony wyjaśniał logicznie, dlaczego nie zawiadomił o pobiciu bezpośrednio po zajściu, wskazując na powody mające swe uzasadnienie w okolicznościach zajścia (brutalnego zachowania uczestników oraz wyrażanych gróźb pozbawienia życia przez oskarżonego).

Należy zauważyć, że pokrzywdzony zachował się po czynie w sposób odpowiadający zasadom doświadczenia życiowego i logice – od razu powiedział o zajściu najbliższemu i zgłosił się po pomoc do szpitala. Zebrana dokumentacja medyczna w powiązaniu z opinią biegłego z zakresu chirurgii potwierdza zeznania pokrzywdzonego co do okoliczności powstania urazu.

Zeznania pokrzywdzonego znajdują w istotnych fragmentach pokrycie w zeznaniach pozostałych świadków (w częściach omówionych przy ocenie zeznań świadków: P. D., Z. B., W. K., K. W.).

W rezultacie Sąd uznał zeznania pokrzywdzonego za wiarygodne, przy czym z uwagi na czynnik czasu za rozstrzygające (w kwestiach w których na rozprawie wyrażał niepewność bądź relacjonował bardziej ogólnie), należało uznać zeznania złożone w dochodzeniu, jako bliższe czasowo zajściu.

W odniesieniu do kwestii pobocznej dla głównego nurtu procesu (charakteru relacji pokrzywdzonego i Z. B.), Sąd jedynie zaznacza, że nie było żadnych przesłanek, by podważać wiarygodność zeznań pokrzywdzonego, iż nie przekroczyły one ram znajomości towarzyskiej (koleżeńskej), bez podtekstu seksualnego. Zeznania te znajdują wsparcie w relacji świadków W. K., K. H. oraz zabezpieczonej korespondencji sms-owej. Postępowanie w tej sprawie zostało umorzone (art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k.).

Zeznania świadka P. S. są wiarygodne w części niesprzecznej z zeznaniami pokrzywdzonego P. D.. Świadek konsekwentnie i zbieżnie z relacją pokrzywdzonego wskazuje, że oskarżony aktywnie włączył się w zajście w momencie, gdy szamotanina z pokrzywdzonym przeniosła się do wnętrza budynku (...), a także podaje, że oskarżony uderzył pokrzywdzonego w okolice twarzy i razem z nim osaczał pokrzywdzonego w kącie pomieszczenia.

Za niewiarygodne należało uznać zeznania świadka P. S. w części, w której podaje, że oskarżony nie miał w zajściu uczestniczyć (nie miał być „w to zamieszany”), gdyż jest to sprzeczne nawet z samą treścią zeznań tego świadka, tj. z opisem wypadków poprzedzających zajście, sposobem uczestnictwa oskarżonego w wydarzeniach na dworcu i zachowaniem po czynie. Oskarżonemu przed czynem zostało nakreślone tło relacji małoletnich z pokrzywdzonym; oskarżony przystał na propozycję udziału w kontakcie z pokrzywdzonym, wcześniej poszukiwał go z małoletnimi w okolicach miejsca pracy. Na dworcu, w pierwszej fazie zajścia, schował się za ścianą, później włączył się aktywnie w akcje zaczepną, tak siłowo (zadając ciosy), słownie (używając gróźb), jak i taktycznie (wspólnie popychając pokrzywdzonego w kąt, blokując drogę ucieczki). Powyższe okoliczności we wzajemnym powiązaniu wskazują zatem jednoznacznie na świadome (intencjonalne) ukierunkowanie woli oskarżonego co do udziału we wspólnym przedsięwzięciu jakim był atak na pokrzywdzonego.

Zeznania świadka P. S. w części, w której podaje, że pokrzywdzony zaatakował go jako pierwszy, są sprzeczne nie tylko z zeznaniami pokrzywdzonego P. D., ale ponadto z logiką wypadków. Propozycja spotkania nie wyszła od pokrzywdzonego, nie było jego intencją, ani nawiązywanie kontaktu z P. S., ani tym bardziej atakowanie go. Tego samego dnia wcześniej rozmawiał już z P. S., bez użycia przemocy. Kolejne spotkanie zainicjował P. S. i jego

dziewczyna; on też, wraz z oskarżonym, oczekiwał na przybycie pokrzywdzonego. Pokrzywdzony, zaskoczony atakiem na niego w drzwiach wejściowych na dworzec, nie miał ani warunków ani sposobności, by jako pierwszy wyprowadzać ciosy. Wobec tego, w tej części, zeznania świadka P. S. są niewiarygodne.

Za taką całościową oceną zeznań świadka przemawia też fakt, że świadek miał osobiste powody, by przedstawiać pokrzywdzonego w niekorzystnym świetle. Od początku w tym zakresie składał nieszczerze zeznania – w pierwszej relacji (k. 3-4) w ogóle pominął ten aspekt kontaktów z pokrzywdzonym.

Zeznania świadka Z. B. z etapu dochodzenia są wiarygodne co do czasu i osób uczestniczących w zajściu na dworcu, sposobu włączenia się oskarżonego w sprawę (w zakresie ustaleń na rynku), wspólnego i aktywnego (ofensywnego) działania oskarżonego i P. S., w tym zadania przynajmniej jednego uderzenia przez każdego z nich oraz wspólnego blokowania pokrzywdzonemu drogi ucieczki. W tym zakresie pokrywają się z dowodami z zeznań pokrzywdzonego P. D. oraz świadków P. S., W. K. z dochodzenia i K. W. z dochodzenia.

Nie znajduje natomiast pokrycia w zeznaniach pokrzywdzonego P. D. oraz zeznaniach świadków K. W. i W. K. ten fragment zeznań świadka Z. B., w którym podaje, że pokrzywdzony zaatakował jako pierwszy uderzając P. S. w twarz. W tej części zeznania świadka Z. B. są niewiarygodne także z uwagi na brak logiki, na co Sąd zwracał już uwagę powyżej przy ocenie zeznań świadka P. S..

Świadek Z. B. rozpytana w postępowaniu sądowym o szczegóły wydarzeń na dworcu, bez zachowywania konsekwencji wypowiedzi, podawała, jaki fragment zajścia obejmowała własnymi spostrzeżeniami, a jaki zna z przekazu innych osób. Utrzymywała, że widziała jak pokrzywdzony uderzył jako pierwszy P. S., by chwilę później przyznać, że widziała dopiero koniec zajścia, gdyż doszła na miejsce ze znacznym opóźnieniem. W końcowej części tych zeznań podawała, że nie widziała żadnych uderzeń zadanych pokrzywdzonemu, a o wszystkim wie z relacji koleżanki W. K.. Po odczytaniu zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym oświadczyła natomiast, że je podtrzymuje, gdyż wówczas lepiej pamiętała. Oceniając nastawienie świadka (otwartość na szczerą relację), należało ponadto uwzględnić, że wydarzenia na dworcu kolejowym świadek kompletnie pominęła w pierwszych zeznaniach składanych w sprawie z jej udziałem jako domniemanej pokrzywdzonej.

Biorąc pod uwagę tak chwiejne i niekonsekwentne stanowisko świadka należało uznać, że w zakresie szczegółów udziału każdego z napastników (liczby, kolejności i ukierunkowania ciosów zadanych pokrzywdzonemu), zeznania świadka Z. B. są wiarygodne tylko w części niesprzecznej z relacją pokrzywdzonego. W szczególności, w zestawieniu z zeznaniami P. D. przyjąć należało, że widzieć musiała na pewno uderzenie przez oskarżonego w końcowej fazie zajścia.

Zeznania świadka K. W. co do okoliczności spotkania i ustaleń poprzedzających zajście na dworcu kolejowym są pełne, kontekstualne i zgodne w części z relacją świadka Z. B. i P. S., wobec czego należało im dać wiarę.

Co do okoliczności zdarzenia na dworcu kolejowym zeznania świadka z postępowania przygotowawczego należało uznać za wiarygodne w części dotyczącej aktywnego udziału obu napastników (oskarżonego i P. S.), defensywnej roli pokrzywdzonego oraz okoliczności wskazujących na działanie wspólnie i w porozumieniu (m.in. wspólne oczekiwanie przed wejściem, zadanie naprzemiennie ciosów pokrzywdzonemu, wspólne popchnięcie w kąt i zasłanianie drogi ucieczki).

Szczegóły dotyczące liczby i ukierunkowania ciosów pochodzących od obu napastników, które świadek przedstawiał w sposób nieco odmienny od pokrzywdzonego, należało natomiast rozstrzygnąć na korzyść wersji przedstawionej przez pokrzywdzonego. Świadek K. W. obserwował zajście stojąc przed wejściem do budynku dworca, ponadto, jak podawał, w pewnej chwili napastnicy popchnęli pokrzywdzonego w kąt i od tego momentu zasłaniaли go swoim ciałem. Biorąc pod uwagę te czynniki należało uznać, że świadek miał znacznie gorsze warunki obserwacyjne niżli sam pokrzywdzony.

Zeznania świadka K. W. złożone na rozprawie w części, w której neguje, aby oskarżony uderzył pokrzywdzonego, są sprzeczne z pierwszą relacją świadka z dochodzenia i niespójne z zeznaniami pokrzywdzonego P. D. oraz świadka P. S. i Z. B. z dochodzenia. Świadek K. W. nie wyjaśnił też przekonywująco, dlaczego zmienił na rozprawie zeznania w tej

części. Biorąc pod uwagę treść i strukturę jego zeznań z etapu dochodzenia (zachowana chronologia i ciąg przyczynowo - skutkowy, znaczna liczba szczegółów, w dość dużym stopniu pokrywających się z relacją pokrzywdzonego), nie ma zakotwiczenia lansowana na rozprawie teza, że się wówczas pomylił. Wobec tego zeznania złożone w postępowaniu sądowym w tej części należało uznać za niewiarygodne, przyjmując, że zażyłe relacje łączące świadka (jego rodzinę) z oskarżonym zaważyły na treści zeznań świadka składanych na rozprawie, w obecności oskarżonego.

Zeznania świadka W. K. są wiarygodne w zakresie, w jakim pokrywają się z relacją świadka P. D., w szczególności co do ofensywnej roli P. S. i defensywnej roli pokrzywdzonego.

Natomiast co do szczegółów związanych z udziałem oskarżonego w zajściu zeznania świadka nie zasługują na danie wiary. Świadek w tym zakresie zeznaje niekonsekwentnie. W pierwszych zeznaniach opisując zajście na dworcu kolejowym podawała, że w konfrontacji nie uczestniczył nikt inny oprócz P. D. i P. S. (nikogo w środku nie widziała, nikt nie wchodził do środka za P. S.). Sprzecznie z powyższym, na rozprawie wprowadziła do opisu osobę oskarżonego. Relacja w tej części jest jednak niepełna.

Po pierwsze, świadek nie podawała w ogóle kontekstu, w jakim w sprawę zaangażował się oskarżony - z jej zeznań nie wynika w jakich okolicznościach i z jaką intencją oskarżony pojawił się w grupie małoletnich. Z zeznań świadka K. W. z etapu dochodzenia oraz świadka Z. B. wynika zaś, że zaangażowanie oskarżonego w sprawę było jawne dla otoczenia i wyprzedzało czasowo dalsze wypadki na dworcu kolejowym. W spotkaniu grupy rówieśniczej na rynku i przed stacją kolejową uczestniczyła świadek W. K., wobec tego nie mogły jej umknąć tak oczywiste szczegóły.

Po drugie, w zakresie opisu przebiegu zajścia na dworcu kolejowym świadek zeznaje sprzecznie niemal z wszystkimi świadkami. Z relacji świadków P. S., Z. B., K. W. i pokrzywdzonego P. D. wynika bowiem, że oskarżony na pewno uderzył pokrzywdzonego (różnice dotyczą tego w jak sposób, ile razy, itp.). Tymczasem świadek W. K. zaprzecza, aby oskarżony uderzył pokrzywdzonego. Ta część jej zeznań jest więc ewidentnie niewiarygodna.

Powyższe można po części uzasadnić gorszymi warunkami obserwacyjnymi świadka – jak podawała, nie wchodziła do budynku stacji, przeszła na drugą stronę ulicy, gdzie m.in. przeglądała swój telefon, rozmawiała z mamą przez telefon („cały czas nie patrzyłam co tam się dzieje”). W takich więc warunkach nie można obdarzać zeznań świadka pełnym zaufaniem.

Zeznania świadka K. H. są zasadniczo nieistotne dla głównego nurtu procesu, gdyż świadek nie ma wiedzy co do wydarzeń na dworcu kolejowym. Przydatne są natomiast spostrzeżenia świadka co do zasinienia na twarzy pokrzywdzonego w okolicach oczodołu. Powyższe jest zgodne z materiałem dowodowym, w szczególności dokumentacją medyczną stwierdzającą u badanego obrzęk i krwiak piramidy nosa i okolicy podoczodołowej (k. 20), wobec tego należało dać wiarę zeznaniom świadka w tej części.

Zeznania świadka K. M. budzą poważne zastrzeżenia co do wiarygodności. Świadek podaje ogólne informacje o szamotaninie między chłopcami oraz incydentalnym udziale oskarżonego („chciał go chwycić i odepchnął go ręką i poszedł w tunel”); nie widział innych osób, ani żadnych obrażeń (krwi) i od razu wyszedł z poczekalni. Tymczasem ze zgromadzonych dowodów wynika, że zajście trwało dłuższą chwilę, wchodziły i wychodziły inne osoby, pokrzywdzonemu leciała z nosa krew, a zasadnicza akcja rozgrywała się w rogu pomieszczenia, przy kasach, a nie na środku poczekalni, jak podaje świadek.

Wobec tego należało uznać, że świadek nie podaje pełnego opisu zajścia, gdyż albo składa w tej części nieszczerze zeznania, albo widział niewielki, wyrwany z kontekstu, fragment zajścia. W każdym razie zeznania świadka samodzielnie nie mogą stanowić podstawy ustaleń faktycznych w sprawie. Sąd uznał je za wiarygodne jedynie w zakresie niesprzecznym z zeznaniami pokrzywdzonego i relacją pozostałych świadków (w części uznanej za wiarygodną).

Zeznania świadka S. C. (2) są w niewielkim stopniu przydatne dla sprawy, gdyż świadek nie miał własnych spostrzeżeń co do przebiegu wydarzeń na dworcu kolejowym, utrzymując, że niczego nie widział, ani nie słyszał.

Za odpowiadającą doświadczeniu życiowemu i zawodowemu doświadczeniu sędziowskiemu należało uznać zasadniczo opinię biegłego z zakresu chirurgii co do charakteru obrażeń ciała pokrzywdzonego i mechanizmu ich powstania. Opinia została sporządzona na podstawie dokumentacji medycznej, zawierała jasny wywód i jednoznaczne wnioski końcowe, które nie nasuwały zastrzeżeń z punktu widzenia zasad logiki i doświadczenia życiowego.

Za oczywistą omyłką językową uznać należało jedynie ten fragment, w którym biegły posłużył się zwrotem „rozstrój zdrowia”, w sytuacji gdy niewątpliwie doszło do naruszenia czynności konkretnego narządu (uchwytna zmiana anatomiczna polegająca na przerwaniu ciągłości tkanki kostnej nosa; por. J.S. Kobiela, Z. Marek, Opiniowanie sądowo-lekarskie w sprawach przestępstw przeciwko zdrowiu w świetle przepisów kodeksu karnego z dnia 19.IV. 1969 r., Arch. Med. Sąd. Krym. 1971, t. 21 (2), s. 13-17). Z tym jedynie zastrzeżeniem opinię należało uznać za pełnowartościową.

Sąd oparł się ponadto na dokumentach ujawnionych na rozprawie, albowiem zostały sporządzone rzetelnie, a żadna ze stron nie kwestionowała ich autentyczności ani prawdziwości zawartych w nich treści. Sąd nie znalazł natomiast podstaw, by czynić to z urzędu.

Mając na uwadze zgromadzony materiał dowodowy, w ocenie Sądu, sprawstwo i wina oskarżonego co do zarzucanego mu występkę, nie budzi wątpliwości.

Uzasadnienie postawy prawnej skazania.

1. Przestępstwo wzięcia udziału w pobiciu (art. 158 §1 k.k.) polega na połączeniu działań dwóch lub więcej sprawców w czynnej napaści na pokrzywdzonego (a więc wytworzenie przewagi liczebnej nad ofiarą) i to z takim natężeniem, iż stwarza to dla człowieka bezpośrednio niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia.

Dla ponoszenia odpowiedzialności za ten występki nie jest konieczne, aby udział pojedynczego sprawcy stwarzał poważne zagrożenie, ale aby zagrożenie wynikało z ich wspólnych działań. Każdy ze sprawców musi mieć świadomość, że współdziała z innymi osobami (osobą) w atakowaniu pokrzywdzonego oraz musi uświadamiać sobie niebezpieczny charakter zajścia i co najmniej się z tym godzić (por. wyr. SN z 7 IV 1975 r., II KRN 10/75, OSNPG 1976, nr 3, poz. 20).

Udziałem w pobiciu jest nie tylko zadawanie ran, ale jest nim też każda forma udziału w grupie napastniczej (np. przytrzymywanie ofiary, blokowanie ucieczki), bowiem obecność każdego jej uczestnika zwiększa przewagę napastników i przez to ułatwia im dokonanie pobicia, a wzmaga niebezpieczeństwo nastąpienia skutków na zdrowiu ofiary. Rozmaitość form zachowania i aktywność każdego z uczestników mają znaczenie dla oznaczenia stopnia winy każdego z nich, więc i kary, ale nie są one znamienne dla bytu tego przestępstwa (por. wyrok SA w Krakowie z 12 października 2000 r.; II AKa 169/2000, KZS 2000, z. 11, poz. 42; wyrok SA w Białymstoku z 10 kwietnia 2001 r.; II AKa 27/2001, OSA 2002, z. 3, poz. 20).

W ustalonym stanie faktycznym doszło do konfrontacji siłowej, w której po stronie czynnej (ofensywnej) brali udział oskarżony i nieletni P. S., a stroną atakowaną był pokrzywdzony. Żaden z napastników nie pełnił roli rozjemczej czy obronnej. Pokrzywdzony nie atakował napastników, zasłaniając się jedynie przed razami.

Oskarżeni zadawali ciosy naprzemiennie, po kilka razy, z dość dużą siłą (o natężeniu siły pośrednio świadczą: duży obrzęk piramidy nosa, krwiak podoczodołowy i wieloodłamowe złamanie nosa); ciosy były ukierunkowane na wysokości klatki piersiowej, ale także w okolice głowy (nosa, oka), które są szczególnie wrażliwe na urazy mechaniczne i w związku z tym podatne na poważne uszkodzenia (por. wyr. SN z 7.2.1975 r., Rw 22/75, OSNKW 1975, Nr 5, poz. 64 oraz glosa do tego orzeczenia – S. Kalinowski, J. Składziński, OSPiKA 1976, Nr 11, poz. 207). Zajście cechowała dynamika, intensywność. Pokrzywdzony, zblokowany w rogu pomieszczenia, nie miał warunków, by zrobić unik, bądź inny ruch ciała łagodzący siłę i skutki ciosów.

Powyższe okoliczności we wzajemnym powiązaniu uzasadniają przyjęcie, że istniało realne poważne prawdopodobieństwo spowodowania w wyniku pobicia ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego, czego oskarżony miał świadomość, mając na uwadze jawny charakter czynności każdego z napastników. Świadomość i wola uczestniczenia przez oskarżonego w pobiciu nie budziła wątpliwości, skoro przystąpił do akcji mając pełen obraz sytuacji – widząc jak P. S. szarpie pokrzywdzonego, włączył się do akcji, używając siły i nie dając pokrzywdzonemu żadnych szans na podjęcie skutecznej obrony.

Czyn oskarżonego wypełniał zatem znamiona występku z art. 158 § 1 k.k.

W opisie czynu należało jedynie doprecyzować, że narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo odnosiło się do skutku w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w rozumieniu art. 156 § 1 k.k. Przyjęcie, że niebezpieczeństwo to należy powiązać ze skutkiem śmiertelnym, jak przyjęto w zarzucie, byłoby ustaleniem na wyrost, nie znajdującym pokrycia w zebranych dowodach.

2. Narażenie pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu zbiegło się z umyślnym spowodowaniem naruszenia czynności narządu jego ciała na czas powyżej siedmiu dni. Kwalifikacja doznanych przez pokrzywdzonego obrażeń, jako tzw. średniego uszczerbku na zdrowiu, nie budziła wątpliwości w świetle ustaleń faktycznych i nie była kwestionowana przez strony. Pokrzywdzony doznał dysfunkcji konkretnego narządu ciała. Czas trwania naruszenia czynności narządu ciała z pewnością przekraczał siedem dni, biorąc pod uwagę charakter złamania (wewnętrznego, wieloodłamowego kości nosa), wystąpienie dużego obrzęku piramidy nosa i silnych dolegliwości bólowych utrzymujące się przed dłuższy czas oraz ograniczeń w zwykłych czynnościach (np. pozycji podczas snu – k. 20).

Ponieważ doszło nie tylko do naruszenia chronionego dobra w postaci zdrowia człowieka, ale i zarazem do narażenia tego dobra na bezpośrednie naruszenie w stopniu większym niż naruszenie dokonane, dla odzwierciedlenia całej kryminalnej zawartości czynu konieczne jest sięgnięcie do przepisu art. 11 § 2 k.k. i zakwalifikowanie tego czynu zarówno z art. 158 § 1 k.k., jak i z art. 157 § 1 k.k. Ani przepis art. 157 § 1 k.k. nie „pochlania” przepisu art. 158 § 1 k.k., ani tym bardziej odwrotnie, nie zachodzi stosunek konsumpcji surowiej zagrożonego przepisu art. 157 § 1 k.k. przez obwarowany łagodniejszą sankcją przepis art. 158 § 1 k.k.

Z relacji pokrzywdzonego wynika, że najsilniejsze ciosy i ukierunkowane w okolice twarzy pochodziły od oskarżonego; z działaniem drugiego napastnika pokrzywdzony wiąże szarpanie i uderzanie w klatkę piersiową. Z kolei z zeznań drugiego napastnika (P. S.) wynika, że pokrzywdzonemu zaczęła lecieć krew po tym jak oskarżony uderzył go w twarz (k. 181). Wobec tego uraz okolic nosa należy powiązać przyczynowo z ciosami pochodzącymi od oskarżonego.

Zaznaczyć należy, że zamiaru spowodowania uszczerbku na zdrowiu nie należy utożsamiać z wyobrażeniem po stronie sprawcy konkretnego rodzaju tego uszczerbku. W odniesieniu do umyślnych przestępstw przeciwko zdrowiu operuje się w doktrynie i orzecznictwie tzw. zamiarem ogólnym (*dolus generalis*), który oznacza zamiar spowodowania „nie jakiegokolwiek (w ogóle) uszkodzenia ciała, lecz zamiar (bezpośredni lub ewentualny) »poważnego« uszkodzenia ciała”, czy odpowiednio: »średniego« dla kwalifikacji z art. 157 § 1 k.k. (tak wyrok SN z 22 listopada 1971 r., *Rw 1202/71*, OSNKW 1972, nr 3, poz. 54, w: A. Lisowski, *Przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu...*, s. 188–189; wyrok SN z 13 stycznia 2011 r., II KK 188/10 OSNKW 2011, nr 2, poz. 17).

Zachowanie oskarżonego polegające na zadaniu ciosów pięścią w twarz obiektywnie naruszało wynikającą z wiedzy i doświadczenia życiowego regułą postępowania z dobrem prawnym, jakim jest zdrowie człowieka. Oskarżony, uwzględniając okoliczności zajścia (rodzaj i ukierunkowanie ciosu), okoliczności towarzyszące (wypowiedane groźby pozbawienia życia) oraz jego doświadczenie życiowe (w tym w zakresie obchodzenia się z dobrem prawnym w postaci zdrowia człowieka, z racji uprzednich skazań), obejmował zdaniem Sądu swoją świadomością i wolą (zamiarem bezpośrednim), że doprowadzi w ten sposób do poważniejszych urazów okolic twarzy pokrzywdzonego, tj. takich, które z pewnością przekraczają poziom krótkotrwałych dolegliwości, charakterystycznych dla lekkich obrażeń, czy też tylko nieprzyjemnych doznań określanymi mianem naruszenia nietykalności cielesnej.

Mając na uwadze powyższe Sąd uznał, że oskarżony zachowaniem swym wypełnił także przedmiotowe i podmiotowe znamiona przestępstwa z art. 157 § 1 k.k. W opisie czynu Sąd dokonał korekty poprzez posłużenie się ustawowym zwrotem „naruszenie czynności narządu ciała”, adekwatnie do poczynionych powyżej uwag.

3. Sąd miał na uwadze, że ustalenie, iż działanie oskarżonego było dokonane nie tylko wspólnie, ale też w porozumieniu z nieletnim, jest prawnie irrelevantne na gruncie występkę z art. 158 § 1 k.k. (por. np. postan. SN z 31.05.2016 r, IV KK 12/16), jednak w okolicznościach niniejszej sprawy jest stwierdzeniem mającym swoje umocowanie w zebranych dowodach i wynik tej analizy należało oddać w opisie czynu.

Działania oskarżonego oraz nieletniego były bowiem sprzężone w jedną akcję zaczepną, stanowiły wyraz akceptacji wspólnego celu, określonego jeszcze przed przypuszczeniem ataku na pokrzywdzonego. Świadczą o tym zewnętrzne przejawy ich zachowania. Wszak oskarżony wspólnie z grupą małoletnich udał się w poszukiwaniu pokrzywdzonego, wpierv w miejsce jego pracy, później w umówione miejsce na dworcu kolejowym. Tam faktycznie ukonstytuował się podział ról. Oskarżony zajął odpowiednią pozycję, chowając się za murem, by pokrzywdzony nie mógł zorientować się co do obecności innej osoby, niż ta, z którą faktycznie zgodził się spotkać. Gdy doszło do zainicjowania przez nieletniego szamotaniny z pokrzywdzonym, oskarżony od razu włączył się w akcję zadając cios pięścią w twarz, a następnie wspólnie przydusili pokrzywdzonego do ściany, kontynuowali ciosy i blokowali pokrzywdzonemu możliwość ucieczki. Wspólny udział oskarżonego i nieletniego w pobiciu mieści się zatem w normatywnej konstrukcji współsprawstwa. Poza tym w odniesieniu do współsprawcy nieletniego należałoby mówić o wspólnym i w porozumieniu działaniu w zakresie znamion spowodowania średniego uszczerbki na zdrowiu, skoro uświadamiając sobie możliwość wywołania takiego rodzaju następstw na zdrowiu pokrzywdzonego w wyniku ciosów zadawanych przez oskarżonego w twarz, do tego w istocie także dążył, skoro blokował pokrzywdzonemu w tym momencie drogę ucieczki.

4. W podstawie skazania i zmodyfikowanym opisie czynu Sąd uwzględnił ponadto okoliczność, że czyn oskarżonego miał charakter chuligański w rozumieniu art. 115 § 21 k.k. O chuligańskim charakterze występkę decyduje łączne wystąpienie następujących przesłanek (warunków koniecznych), wskazanych w art. 115 § 21 k.k.: 1) umyślność zachowania, 2) zamach na choćby jedno z dóbr wymienionych w przepisie, 3) działanie publiczne, 4) brak powodu lub oczywista błahość powodu, 5) okazanie przez sprawcę rażącego lekceważenia porządku prawnego.

Oskarżony zaatakował umyślnie dobro prawne w postaci zdrowia drugiego człowieka. Z uwagi chociażby na gwałtowność, intensywność działania i „temperaturę” zajścia, zasadnie można jego czyn nazwać „zamachem” na to dobro prawne. Oskarżony działał publicznie, tj. w przestrzeni publicznej (dworzec kolejowy), w dzień, w warunkach, gdy czyn był obserwowany przez inne osoby, a ponadto mógł być dostrzeżony przez nieograniczony krąg przypadkowych postronnych obserwatorów.

Ustawowa przesłanka działania bez powodu lub z oczywiście błahego powodu odnosi się do motywacji (pobudek) podjętego działania; ma ona charakter subiektywny, ale oceniana powinna być na podstawie przyjmowanych w społeczeństwie kryteriów. Oznacza to, że w świetle ocen społecznych agresywne zachowanie sprawcy nie da się niczym wytłumaczyć, jest bez powodu, albo że powód tego zachowania jest błahy, rażąco nieadekwatny do przyczyny, która go wywołała.

Pokrzywdzony nie dał oskarżonemu żadnego powodu do ataku – nie był z nim skonfliktowany, nie zaczepiał go, ani tym bardziej nie chciał z nim wchodzić w konfrontację siłową. Pokrzywdzony nie miał też woli atakowania nieletniego – przyszedł w umówione miejsce na rozmowę, o którą zabiegał nieletni. Zachowanie oskarżonego, którego w żaden sposób nie dotyczyła sprawa między nieletnim (jego dziewczyną) a pokrzywdzonym, przedstawiało się zatem jako reakcja niezrozumiała w świetle ocen społecznych. Sprawę rówieśniczych porachunków oskarżony wykorzystał jako pretekst do demonstracji swojej siły, czemu dał zresztą wyraz, odwołując się do istniejącego w jego przekonaniu w lokalnej społeczności, respektu wobec jego osoby („wiesz kim jestem, jestem I.”). Zaatakował, bez ostrzeżenia (nie wchodząc nawet w słowną interakcję), osobę młodszą i słabszą, nie bacząc przy tym na miejsce (dworzec kolejowy, publiczny monitoring). Wyraził tym samym lekceważenie porządku prawnego w takim stopniu,

że spotykać się to z musi z reakcją repulsywną w społeczeństwie (oburzenie, potępienie). Podejmując bezprawne zachowanie nie liczył się z interesem jednostkowym pokrzywdzonego (osoby, której wcześniej nie znał, od której nie doświadczył żadnej przykrości), ani interesem całej zbiorowości (zainteresowanej utrzymaniem spokoju w przestrzeni publicznej i utrwalaniem wśród młodych ludzi prawidłowych postaw społecznych), co należy ocenić jako lekceważenie odbiegające znacznie od przeciętności, a więc zuchwałe i jaskrawe (rażące). U podłoża procesu decyzyjnego oskarżonego leżała zwykła buta, chęć pokazania swojej siły i pogardy dla cywilizowanych (społecznie akceptowalnych) metod rozwiązywania sporów międzyludzkich.

Kumulatywne spełnienie przesłanek działania w warunkach występku chuligańskiego należało zatem uwzględnić w kwalifikacji prawnej, przypisując oskarżonemu popełnienie przestępstwa w warunkach art. 57a § 1 k.k.

5. Oskarżony był uprzednio skazywany w warunkach recydywy specjalnej podstawowej, odbył łącznie ponad rok pozbawienia wolności, przy czym ostatnio - za umyślne przestępstwo z katalogu przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu (art. 158 § 1 k.k. w zw. z art. 57a § 1 k.k. i w zw. z art. 64 § 1 k.k. w sprawie sygn. II K 219/15) i ponownie, przed upływem pięciu lat od odbycia ostatniej kary, dopuścił się czynu obecnie analizowanego, należącego także do tej samej grupy przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, warunkujących przyjęcie kwalifikacji z art. 64 § 2 k.k. W opisie czynu należało zatem doprecyzować znamiona recydywy specjalnej wielokrotnej, a w kwalifikacji prawnej uwzględnić art. 64 § 2 k.k.

Uzasadnienie wymiaru kary

Występek z art. 157 § 1 k.k. zagrożony jest karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności; występek z art. 158 § 1 k.k. – karą pozbawienia wolności do lat 3; przy czym na podstawie art. 11 § 3 k.k. Sąd wymierzał karę na podstawie przepisu przewidującego karę najsurowszą.

W odniesieniu do oskarżonego zachodziły dwie niezależne od siebie podstawy do nadzwyczajnego obostrzenia kary wymienione w art. 64 § 2 k.k. (sąd wymierza karę pozbawienia wolności przewidzianą za przypisane przestępstwo w wysokości powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia, a może ją wymierzyć do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę) oraz art. 57a § 1 k.k. (sąd wymierza karę w wysokości nie niższej od dolnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę). Wobec tego, zgodnie z art. 57 § 1 k.k., Sąd jeden raz karę mógł nadzwyczajnie obostrzyć, biorąc pod uwagę łącznie zbiegające się podstawy obostrzenia.

Rozważając wymiar kary dla oskarżonego Sąd uwzględniał wszystkie dyrektywy wymiaru kary, w tym względ na społeczną szkodliwość czynu przypisanego oskarżonemu i stopień jego winy oraz wymogi indywidualnego i społecznego oddziaływania wymierzonej kary.

Społeczna szkodliwość przypisanego oskarżonemu czynu była znaczna. Godził w najbardziej podstawowe dobro, jakim jest zdrowie ludzkie, a także zakłócał ład społeczny, zagrażając poczuciu bezpieczeństwa nie tylko indywidualnego pokrzywdzonego, ale też ogółu społeczeństwa. Na niekorzyść oskarżonego należało przyjąć: działanie wspólnie z nieletnim, zaatakowanie osoby słabszej, metodę działania (z zaskoczenia, gwałtowność i powtarzalność ciosów, jego ukierunkowanie na wrażliwe okolice głowy), zuchwałość działania (na dworcu kolejowym, w dzień, w świetle miejskiego monitoringu), okoliczności towarzyszące (stosowanie równoległe gróźb), deprymujący wpływ czynu na małoletnich obserwatorów. Działając w tak zakreślonym kontekście sytuacyjnym, dostatecznie ujawnił swoją butę i arogancję dla reguł współżycia społecznego.

Powstałe skutki należały do średnich, jednak dotyczyły ważnego dla człowieka narządu i wiązały się z nieprzyjemnymi doznaniem bólowymi oraz swego rodzaju upokorzeniem pokrzywdzonego w grupie nastolatków. Do okoliczności łagodzących zaliczyć należy fakt, że pokrzywdzony nie doznał trwałych ani długotrwałych uszczerbków na zdrowiu fizycznym, ważących na jego dalszym życiu, ani nie powoływał się na długotrwałe negatywne przeżycia psychiczne (traumę, lęki, itp.), nie musiał rezygnować z zajęć w szkole ani w pracy.

Oskarżony, z racji uprzedniej karalności, ma ponadprzeciętne doświadczenie życiowe w obchodzeniu się z dobrem prawnym, jakim jest zdrowie i życie drugiego człowieka. Jako ojciec siódemki dzieci winien prawidłowo ocenić

negatywne znaczenie podjętej przez siebie akcji, z punktu widzenia demoralizującego wpływu na proces kształtowania się u małoletnich pożądanych społecznie postaw. Oskarżony nie działał w warunkach zaskoczenia, czy pod wpływem impulsu. Nie podawał, aby w tym czasie znajdował się w jakiejś nadzwyczajnej czy trudnej sytuacji życiowej. Zaangażował się siłowo i z rozmysłem w sprawę, która go (ani jego rodziny) nie dotyczyła bezpośrednio. Nie istniała żadna potrzeba, by włączyć się w sprawę małoletnich, z pominięciem ich opiekunów prawnych lub powołanych do tego instytucji państwowych. Wobec tego nie sposób w jego dotychczasowej linii życiowej, ani też w okolicznościach zajścia, dopatrywać się okoliczności wpływających istotnie na obniżenie stopnia jego winy. To oskarżony w przebiegu zajścia zachowywał się w sposób świadczący o dużym natężeniu złej woli, uporczywości, bez zważania na miejsce, czas i małoletnich obserwatorów.

Za podobne czyny (z użyciem przemocy lub groźby jej użycia), oskarżony był kilkakrotnie karany: trzykrotnie z art. 207 §1 k.k., trzykrotnie z art. 224 § 2 k., ponadto za trzy usiłowania rozbojów (w ciągu przestępstw), a ostatnio za udział w pobiciu w warunkach czynu chuligańskiego i recydywy specjalnej. Wyrok w tej ostatniej sprawie zapadł zaledwie trzy i pół roku przed obecnie analizowanym czynem, a zakład karny oskarżony opuścił w grudniu 2016 r. Zasadnym jest zatem wniosek, że odbyte za te czyny kary pozbawienia wolności - w wymiarach oscylujących wokół roku do niespełna dwóch lat - nie spełniły założonych celów indywidualno-prewencyjnych. Oskarżony dalej zachowuje się w sposób impulsywny, przemocowy, zuchwały i lekceważący porządek prawny. Wobec tego iluzorycznym byłoby przekonanie, że wymierzona po raz kolejny kara o takim samym stopniu dolegliwości spełni funkcję wychowawczą i odstraszającą (prewencyjną).

Kontynuowanie bardzo podobnych zachowań chuligańskich i przemocowych na przestrzeni stosunkowo krótkiego czasu po opuszczeniu zakładu karnego, gdzie łącznie (kolejno) odbył z ostatnich dwóch skazań (II K 219/15 i II K 240/14) ponad dwa lata pozbawienia wolności, świadczy o głębokim stopniu demoralizacji i nieskuteczności dotychczasowych oddziaływań resocjalizacyjnych. Ze względów indywidualno-prewencyjnych niezbędnym było więc takie oznaczenie sankcji, by poprzez zbyt jej łagodzenie nie wzmocnić w oskarżonym przekonania, że wymiar sprawiedliwości jest bezsilny wobec sprawców niepoprawnych.

Sąd miał na uwadze, jako okoliczności działające na korzyść oskarżonego, że pomimo przejściowych problemów zdrowotnych związanych z niepełnosprawnością umiarkowaną pracował cały czas zarobkowo,łożył na utrzymanie bliskich, utrzymuje poprawne relacje w rodzinie, nie nadużywa alkoholu ani innych używek. Okoliczności te wymagały zatem docenienia wymiarem kary. Zauważyć należy jednak, że wymierzona oskarżonemu w pkt 1 kara, jest z punktu widzenia stopnia wykorzystania sankcji ustawowej, nadal utrzymana w umiarkowanych granicach. Uwzględnia zatem zdaniem Sądu dostatecznie wymienione wcześniej okoliczności łagodzące związane z czynem, a także z obecnym trybem życia rodzinnego i zawodowego oskarżonego.

Występkę o chuligańskim charakterze, z użyciem przemocy w przestrzeni publicznej, zagrażającą poczuciu bezpieczeństwa przeciętnego obywatela. Osoby biorące udział w pobiciach dopuszczają się zachowań, których niejednokrotnie nie popełniliby indywidualnie, bo warunkach grupy znikają zahamowania, poczucie odpowiedzialności, świadomość własnej odrębności, a pojawia się w to miejsce wrażenie siły, anonimowości, wspólnoty (dywersyfikacji odpowiedzialności) i przez to – bezkarności. W swoich skutkach przestępstwa tego rodzaju niejednokrotnie prowadzą do rozległych i nieodwracalnych zmian w zdrowiu ofiary. Okoliczności tę Sąd brał także pod uwagę określając cele z zakresu prewencji generalnej i kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa, które wymierzona kara ma do spełnienia. Aby te cele orzeczona kara była w stanie spełnić, musiała odznaczać się odpowiednią surowością.

Każdy, kto zetknie się z rozstrzygnięciem, winien uświadomić sobie nieopłacalność popełniania podobnego rodzaju przestępstw. Ma to w niniejszej sprawie tym większe znaczenie, że w zdarzenie na dworcu uwikłani byli młodzi ludzie, a część z nich – jako nieletni wykazujący przejawy demoralizacji i niedostosowania społecznego - miała już na swoim koncie zachowania sprzeczne z regułami współżycia społecznego. Orzeczenie winno zatem stworzyć skuteczną barierę psychologiczną powstrzymującą potencjalnych kandydatów od udziału w tego rodzaju niebezpiecznych konfrontacjach siłowych.

Bilansując wszystkie wymienione okoliczności Sąd wymierzył oskarżonemu karę 2 lat pozbawienia wolności.

Z uwagi na charakter czynu (umyślne przestępstwo z użyciem przemocy) oraz okoliczności towarzyszące (wyrażane przez oskarżonego w trakcie zajścia groźby), należało orzec środek karny jak w pkt 3 wyroku. Określając zakres i czas trwania zakazu Sąd miał na względzie wyżej omówione przesłanki świadczące o stopniu karygodności czynu i stopnia winy oskarżonego, przy uwzględnieniu, że oprócz funkcji penalnej ma do spełnienia także funkcję prewencyjną. Realizacja tej funkcji, w kontekście dotychczasowej linii życiowej oskarżonego oraz okoliczności zajścia, wymaga w ocenie Sądu ustalenia odpowiednio długiego okresu trwania zakazu i jego zasięgu, gdyż istnieje dość duże ryzyko ponowienia w przyszłości podobnych zdarzeń.

Obligatoryjnym elementem sankcji karnej za występki o charakterze chuligańskim jest nawiązka na rzecz pokrzywdzonego. Wysokość nawiązki utrzymana została na niskim poziomie, a to biorąc pod uwagę, że pokrzywdzony nie wymagał zastosowania długotrwałych ani specjalistycznych procedur medycznych, nie odczuł poważnych perturbacji w życiu prywatnym, a ponadto nie domagał się żadnego finansowego zadośćuczynienia. Niewątpliwie zdarzenie na dworcu nie było jednak błahę; pokrzywdzony został zaatakowany w sposób gwałtowny, bez powodu; doznał złamania wieloodłamowego, krwawił, miał obrzęk, krwiak; został upokorzony w miejscu publicznym, na oczach innych nastolatków. Powyższe okoliczności wpływały na zakres odczuwanej krzywdy, którą rekompensować ma nawiązka.

Określając kwotowo wysokość nawiązki jak w pkt 2 wyroku Sąd miał ponadto na uwadze stopień winy i zakres przyczynienia się oskarżonego (jako jednego z dwóch sprawców pobicia). Uwzględniając przeciętny poziom życia pokrzywdzonego (osoby młodej, jeszcze uczącej się zawodu), kwota ta przedstawia pewną wartość ekonomicznie odczuwalną przez pokrzywdzonego i jest w stanie zrekompensować, choć częściowo, przykre dolegliwości związane z zajściem na dworcu kolejowym.

Jednocześnie Sąd zauważa, że wśród kryteriów, które powinny być brane pod uwagę przy orzekaniu nawiązki trudno dopatrywać się okoliczności związanych z możliwościami zarobkowymi sprawcy i jego stanem majątkowym, bowiem okoliczności te nie wpływają na rozmiar wyrządzonej krzywdy, ani na stopień winy sprawcy i nie należą też do przesłanek wymiaru tego środka.

Na podstawie przepisów powołanych w ostatnim punkcie wyroku Sąd obciążył oskarżonego kosztami procesu (ryczałty za postępowanie przygotowawcze i sądowe – 40 zł, karta karna – 30 zł, wynagrodzenie biegłego - 50 zł, a nadto opłata od kary – 300 zł).

Sędzia Anna Filipiak